Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 206,282. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 64 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub czwartek 2 czerwca 1932 roku. | Rok XII

Po upadku gabinetu Brueninga

Dr. Bruening opuścił urząd kanclerza Rzeszy. Gabinet jego runął. Prezydent Hindenburg przyjął dymisję. Bruening opuszcza Berlin i chce wypocząć gdzieś na ustroniu, nietylko po trudach rządzenia, ale również i nerwowej szarpaninie, psychicznych przeżyciach ostatnich czasów.

Już od szeregu tygodni gabinet jego osnuwały mgły przesileniowe. Wybory do „Landtagu" pruskiego i szeregu sejmów krajowych wykazały niesłychany wzrost prądów nacjonalistycznych w Niemczech. Adolf Hitler skupił przy swych programowych hasłach przeszło 10 miljonów głosów. Wyłoniły się stąd olbrzymie trudności w utrzymaniu rządów krajowych w ręku „koalicji weimarskiej". ównocześnie kamaryla generalska w ministerstwie „Reichswehry", prowadzona przez generałów Schleichera i Hammersteina, postanowiła przystąpić do ofensywy przeciw rządowi Brueninga. Poczęło się wykruszanie spoistości tego gabinetu przez wydobywanie zeń poszczególnych ministrów. Na początek poszedł generał Groener, który został zmuszony do ustąpienia ze stanowiska ministra wojny, jako że — zdaniem kamaryli generalskiej — nie cieszy się już „zaufaniem armji". Po nim przyszły dalsze dymisje ministrów Brueninga chwieje się w swych podstawach i jest niezdolny do dalszego bytu.

W tym czasie prezydent Hindenburg był zdala od Berlina, wykorzystyw. czas urlopowy na willegjaturze w Neudeck. Ta nieobecność była bardzo charakterystyczna... Nie można było nie odnieść wrażenia, że głowa państwa zdala od stolicy czeka, aż dojrzeje sytuacja do przecięcia splątanego węzła przesileniowego. Wreszcie uznano, że czas nadszedł. W niedzielę i poniedziałek rano Bruening odbył długie rozmowy z Hindenburgiem, których rezultatem była — dymisja.

Dlaczego właśnie teraz znika z widowni ostatni rząd „koalicji weimarskiej Terminarz konferencyj międzynarodowych daje nam na to niedwuznaczną odpowiedź. W dniu 16 czerwca, a więc za 2 tygodnie ma się zebrać w Lozannie konferencja „reparacyjna". Tu staną oko w oko przed sobą wierzyciele i dłużnicy. Tu wyrównane mają być rozbieżności w poglądach na najważniejsze zagadnienie finansowe, obchodzące świat cały.

Bruening — uznał Hindenburg, Scheicher, Hitler — musi zniknąć, zanim rozpoczną się pertraktacje lozańskie. Bruening jest za miękki, za „demokratyczny", jest zresztą obciążony układem „weimarskim", opartym o centrum katolickie i socjalistów. Kto inny musi stanąć przed areopagiem mocarstw w Lozannie, ktoś, kto zdobędzie się na uderzenie pięścią w stół, na kategoryczne: ani feniga nie płacimy!

To też Bruening padł.

W pogmatwanej sytuacji dzisiejszych Niemiec fakt ten przyczyni się niewątpliwie do dalszego jeszcze pogłębienia wewnętrznych zaostrzeń. Na plan pierwszy wśród chaosu politycznego Niemiec, jeśli chodzi o politykę zagraniczną, wysuwa się wyraźnie zasadnicza zmiana na linji kierunkowej od Stresemana, przez Brueninga do Hitlera. Dzisiaj niema już w Europie polityka, któryby nie dostrzegał tego zjawiska, a — jak wiadomo — znaki ostrzegawcze są pierwszym przyczynkiem do uniknięcia katastrofy. Dlatego też, patrząc z polskiego punktu widzenia na całokształt spraw międzynarodowych, związanych z istnieniem Niemiec, musimy zdać sobie sprawę z tego, że wypraszanie ustępstw przez Stresemana, czy Brueninga było o wiele bardziej groźne od najgroźniejszych żądań Hitlera. To też ostatecznie wyjaśnienie się sytuacji politycznej w Niemczech będzie z korzyścią dla całej Europy. Wówczas bowiem, zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie będzie wiadomo, czego się można po Niemcach spodziewać. Zwrot w Niemczech nie stanowi dla nas niespodzianki, ponieważ jako — niestety — bliscy sąsiedzi Rzeszy Niemieckiej obserwowaliśmy bacznie zachodzące tam zjawiska. Jeżeli Europa dopiero teraz przekonała się o słuszności naszych alarmów w sprawie zakusów niemieckich, tem gorzej dla niej — nie dla nas.

Pan Prezydent R. P. i p. premjer Prystor na procesji Bożego Ciała



W dniu uroczystości Bożego Ciała J. E. ks. kardynał Kakowski w otoczeniu duchowieństwa, odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana. Na nabożeństwie obecny był P. Prezydent R. P., członkowie rządu z p. premjerem Prystorem, posłowie i senatorowie z p. marszałkiem Świtalskim i p. marszałkiem Raczkiewiczem na czele, generalicja itd. Po nabożeństwie wyruszyła z katedry procesja, poprzedzana przez orkiestry wojskowe. Procesję prowadził J. E. ks. Kardynał Kakowski, podtrzymywany przez P. Prezydenta R. P. oraz p .premjera Prystora.

Niemcy planują dalsze zbrojenie na morzu

Paryż. (Pat.) Dziennik „Le Democrate" zamieszcza artykuł Herriota o sytuacji międzynarodowej.

Sytuacja Niemiec — pisze Herriot — opanowanych przez ruch hitlerowski daje dużo do myślenia. Nie jest wykluczone, że hitlerowcy po rozwiązaniu oddziałów szturmowych przeniesli do Gdańska główny ośrodek swej organizacji i działalności. Podnieca się opinję przeciwko Polsce tak, jakby się chciało pewnego dnia rozpocząć akcję przeciwko „korytarzowi". Dyskutuje się uporczywie na temat granic wschodnich, osoby powracające z Berlina przywożą bardzo niepomyślne wiadomości.

Ciężki jest stan budżetu niemieckiego, nie przeszkadza to jednak ministrowi Reichswehry domagać się znacznych kredytów na budowę pancernika C. Wynika z tego, że Niemcy, kończąc budowę statków A i B pracują skutecznie nad dalszemi planami zbrojenia się na morzu. Niemiecki budżet wojskowy na rok 1932 powinien być dokładnie zbadony. Należy roztoczyć baczną kontrolę nad aktywnością gen. von Schleichera.

Dziennik stwierdza, że wszyscy zdają sobie sprawę z naprężonej sytuacji. Liga Narodów nie czyni jednak nic, aby się przeciwstawić zaognieniu stosunków aczkolwiek jest specjalnie zainteresowana losem Gdańska, pozostającego pod jej protektoratem, nie reaguje żadnym odruchem, a nawet nie stara się sprawdzić ile jest prawdy i fałszu w krążących pogłoskach i zaprzeczeniach sfer rządowych. Nie znajduje ona ani słowa na uspokojenie obaw Europy i przypomnienie narodom, że los Gdańska nie może być zależny od zamachów.

Perfidna robota

OSZCZERSTWO NIEMIECKIE POD ADRESEM MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Paryski miesięcznik, poświęcony zagadnieniom politycznym i parlamentarnym, „La Revue politique et parlamentaire", zamieścił w ostatnim numerze **artykuł niemieckiego publicysty von Freytagh-Loringhoffen'a z okazji ankiety na temat rewizji granic w którym zdobył się on na niezwykłe oszczerstwo pod adresem Marszałka Piłsudskiego, donosząc, jakoby w czasie konferencji pokojowej w Paryżu, — Marszałek Piłsudski miał się rzekomo okazać przeciwnikiem wcielenia Pomorza w granice Rzeczypospolitej Polskiej.**

Jest to oczywiście, zwyczajne kłamstwo i zbyt widoczne są jego tendencje, zmierzające, jak zwykle, do urobienia opinji Francji przeciw Polsce.

Polak zwyciężył

Buenos Aires. (Pat.) W Buenos Aires odbyły się jesienne wyścigi automobilowe, organizowane przez Automobilclub Argentino, w których wzięło udział 12 zawodników. Zwyciężył Karol Zatuszek, Polak przebywając dystans 400 klm. w 2 godzinach 47 minutach 40 sekundach i 1/5, czyli przeciętnie 143.423 klm. na godzinę, bijąc dotychczasowy rekord tych dorocznych wyścigów w Argentynie.

Zawody odbyły się w 4-ch etapach. Zwycięzcą w każdym z poszczególnych etapach był również Karol Zatuszek, przebywając ostatnie sto klm. w rekordowym czasie 152,655 klm. na godzinę.

Spekulacja na krzywdzie rolnika

W obecnej sytuacji finansowej sprawa cen, uzyskiwanych przez rolnika za płody rolne, jest niezmiernie ważnem zagadnieniem zarówno dla całego kraju, jak i dla samego rolnika. Wiadomo powszechnie, że niskie ceny artykułów rolniczych doprowadziły do zubożenia wsi. Wobec tego, że w Polsce z rolnictwa czerpie środki utrzymania ponad 70% ludności, obniżenie się dochodów tej warstwy musiało oddziałać na zaoczne zmniejszenie obrotów handlow. w kraju. Wiadomo również powszechnie o tem, że czynniki rządowe od lat już pracują nad podniesieniem cen artykułów rolniczych, propagując jednocześnie zniżkę cen towarów przemysłowych. Chodzi tu o zmniejszenie różnicy między cenami uzyskiwanemi przez rolnika za swe produkty, a cenami płaconemi przez niego za produkty przemysłowe. Akcja ta rozwija się dość dobrze. Na tle tej akcji jednak rozwinęli swoją działalność zawodowi spekulanci żywnościowi, żerujący zarówno na niskich cenach płaconych rolnikowi, a z drugiej strony na tendencjach zwyżki cen artykułów rolniczych. Oczywiście spekulacja sprawiana jest w większych miastach i w większych ośrodkach przemysłowych, a więc tam, gdzie istnieje skupienie ludności i konsumującej większe ilości artykułów rolnych. Spekulanci, pomijając tranzakcje giełdowe, pomijając ceny ustalone przez władze administracyjne w dalszym ciągu płacą rolnikowi marne grosze za płody rolnicze, a zwłaszcza za produkty zwierzęce. Jednocześnie zaś korzystając z okresu przednówka, podbijają artykuły żywnościowe po stosunkowo wysokich cenach. Sami bowiem płacą wygórowane ceny spekulantom hurtownikom. Tak więc na ciężkiem położeniu finansowem rolnictwa nieuczciwa spekulacja stara się robić majątek.

Jak to się odbywa w praktyce?

Rolnik, zwłaszcza oddalony od większego miasta, nie ma gdzie zbywać swych produktów, szczególniej zwierzęcych. Każdego więc kupca zjawiającego się w jego okolicy wita z radością. Kupiec ten przedstawia bowiem dla niego jedyną nieraz możliwość zdobycia pieniędzy.

Choć rolnik wie, że mógłby otrzymać daleko lepsze ceny za swe produkty, gdyby je wywiózł do dużego miasta, godzi się jednak na ceny, ofiarowywane przez kupca, który sam zabiera kupione towary. Kupiec taki to przeważnie agent spekulanta hurtownika. Wmawia on w rolnika że ceny jeszcze nie podniosły się, narzeka na ciężkie czasy i daje niskie ceny. Wobec tego, że chętnych do sprzedaży jest bardzo wielu, a kupujący jeden, rolnik chcąc — nie chcąc musi przyjąć zaofiarowaną cenę. Zanim towar w ten sposób kupiony trafi na targowisko miejskie, kupiec podnosi cenę w dwójnasób. Naprzykład, jeżeli chodzi o trzodę czy bydło, cena jego na targowisku miejskiem tak, jak to się dzieje w stolicy, w Warszawie, wynosi zawsze dwa razy tyle, ile kupiec płacił rolnikowi. Niekoniec jednak na tem. Półhurtownicy kupujący bydło opłacać muszą wygórowane nieprawdopodobne opłaty za ubój kupionych sztk.

Oczywiście towar poraz trzeci drożeje i zanim w postaci mięsa, czy też wędlin dostanie się do rąk spożywcy, kosztuje trzy, a częściej nawet cztery razy tyle, ile otrzymał za niego rolnik. Jest więc wprawdzie zwyżka cen artykułów rolnych w miastach, niestety nie zarabia na tem rolnik, jako producent, lecz spekulant — pośrednik. W ostatnich czasach spekulacja ta przybrała wielkie rozmiary zwłaszcza w Warszawie. Zachodzi więc konieczność obrony rolnika naszego przed nieusprawiedliwionym wyzyskiem.

Z drugiej zaś strony jeśli już rolnik nie może uzyskać wyższych cen, to konieczne jest zastosowanie wszystkich zarządzeń w obronie ludności miast przed spekulacją na artykułach pierwszej potrzeby.

Leży to zarówno w interesie tej ludności jak i rolników. Droższe bowiem artykuły rolnicze, zwłaszcza w obecnym czasie, znajdują mniejszy pokup a więc kurczy się możliwości zbytu tych artykułów, co znów wyzyskiwane jest przez spekulantów dla obniżenia jeszcze większego cen, płaconych rolnikowi.

Rewizję tych niemoralnych stosunków rozpoczął już rząd, powołując do zbadania całej sprawy specjalną komisję międzyministerjalną. Chodzi teraz jednak o to, aby również rolnicy sami występowali w swojej obronie. Gdyby organizacje rolnicze same zajęły się sprzedażą bydła i w ten sposób ukróciły rozwydrzoną spekulację, to oczywiście wzrosłyby pokaźnie zarobki poszczególnego rolnika. Sprawa jest bardzo poważna i pilna. Rolnictwo pokonało już tyle trudności w ostatnich kilku latach, dzięki wspólnym organizacyjnym wysiłkom, że tylko trochę woli i zrozumienia rzeczy potrzeba, aby rolników naszych uwolnić od żerujących na ich krzywdzie spekulantów.

Drugi lot prof. Piccarda w stratosferę

Król belgijski u prof. Piccarda.

Monachjum. (Pat.) Z Augsburga donoszą, że start do projektowanego przez prof. Piccarda 2-go wzlotu w stratosferę odbędzie się nie z Augsburga, lecz z Zurychu. Zmiana decyzji Piccarda stoi w związku z likwidacją augsburskiej fabryki balonów Riedingera.

Król belgijski Albert zwiedził laboratorjum prof. Piccarda, oglądając balon, na którym uczony dokonał lotu w stratosferę. Król żywo interesował się nową wyparwą do stratosfery, która nastąpi za miesiąc.

W czasie wizyty królewskiej prof. Piccard potwierdził wiadomość, poprzednio przezeń zdementowaną, iż weźmie osobiście udział w nowej wyprawie wraz z doktorem Cosynsemem. Prof. Piccard umyślnie zdementował poprzednio tę wiadomość, nie chcąc aby mu przeszkadzano w przygotowaniach.

—X—

Polska nie straciła zimnej krwi

Dyktatura militarna w Niemczech nie wyprowadziła rządu polskiego z równowagi.

Paryż. (Pat.) „Paris Midi" zaznacza, że ani groźba zamachu na Gdańsk ani możliwość dyktatury militarnej w Niemczech nie była w stanie wyprowadzić Polski z równowagi. Polska pomimo wszystko zachowała zimną krew. Nie znać tam żadnej nerwowości. Jej spokój może służyć innym za przykład.

Nowy prezes min. Japonji



Japońskie koła wojskowe zgodziły się na to, że dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Suzuki utworzy nowy gabinet, do którego przyciągniętych zostanie także kilku członków partji nacjonalistycznej Kokohousza. Powierzenie misji tej Suzuki'emu oznacza zwycięstwo partji wojskowej.

CIEKAWE ZJAWISKO.

Trydent. (Pat.) W części wschodniej górskiej puszczy w Val di Flemme, podczas gwałtownej burzy, połączonej z wichrem, spostrzeżono ciekawe zjawisko: wiatr wzniósł taką masę pyłu kwiatowego, że wydawało się, iż cała puszcza spowita jest w gęsty zielonawy dym. Opył ten pokrył z domostwa i ulice pobliskiego miasteczka Cavalese.

—o—

OLBRZYMI METEOR SPADŁ NA ZIEMIĘ.

Buenos Aires. (Pat.) Donoszą z miasta Salta, że mieszkańcy zostali zaalarmowani gwałtownym i nagłym wstrząsem ziemi, któremu towarzyszył huk, podobny do eksplozji.

Jak się okazało, wstrząs ziemi spowodował olbrzymi meteor, który spadł w okolicach podgórskich w odległości 18 klm. od miasta i eksplodował w chwili zderzenia się z ziemią.

—X—

STRASZNY BILANS WALK.

Bombay. (Pat.) Podczas walk między muzułmanami i hindusami od dnia 14. bm. zabitych zostało 200 osób a przeszło 2.000 rannych.

—X—

ZA MORDERSTWO — ŚMIERĆ.

Berlin. (Pat.) Na podwórzu więzienia w Offenburgu stracono służącego Karla Wiederrechta, skazanego za morderstwo teściowej swej kochanki. Wiederrecht udusił ją w czasie snu.

W DRODZE NA WYŻYNY

5) —o— (Ciąg dalszy).

Dziewczę stojące przed nim w białej zarzutce, z rozpuszczonemi włosami, z okiem łzą zaszłem, wpatrzonem w jego usta i rączkami tak wdzięcznie z założonemi, przedstawiała się, jakby jakie nadziemskie zjawisko.

Trzeba było być nie człowiekiem i nie młodym, aby się tą twarzą i tem ułożeniem nie zachwycać, w dodatku być doktorem medycyny, doświadczonym i obytym z wdziękami i cierpieniami, a nie studentem medycyny, który dopiero rok trzeci temu zawodowi się poświęca.

Mateusz spojrzał na Zuzię, podobną w tej chwili do wymarzonego arcydzieła boleści i... oniemiał.

Dotąd w życiu swojem patrzył w serca ludzkie, jak je skalpel medyka sekcyonował i do tego widoku był przyzwyczajony, mało jednak, a może wcale nie wpatrywał się w oczy pięknych kobiet, nie zdarzała mu się do tego sposobność, wreszcie i czasu nie stało...

Dziś po raz pierwszy i to w tak dramatycznej chwili, stanęło przed nim urocze dziewczę i niewinnemi swemi oczyma wpiła się w twarz jego, a powiedzmy otwarcie i od razu w jego duszę.

Miłość nie zawsze i nie u wszystkich jest następstwem pewnego procesu milczenia, zjawia się często nagle, jakby chwilą błyskawiczną, ogarnia całe jestestwo i wtedy w języku bardzo pospolitym nazywa się zwykle szałem.

— Panie, wszak mama będzie zdrowa? — ozwało się po raz drugi dziewczę.

— Tak sądzę. — ledwie, że zdołał powiedzieć pan Mateusz, a w piersiach zrobiło mu się duszno i język, jakby sparaliżowanym został.

Usiadł przy chorej i niemym swym wzrokiem począł wpatrywać się w jej twarz rozgorączkowaną, nie śmiejąc podnieść oczów na stojące opodal dziewczę.

— Może pan przepisze lekarstwo — ozwała się Zuzia.

— Nie, pani, to choroba, która lekarstw nie potrzebuje — odparł, ochłonąwszy nieco z wrażenia.

Całą noc, tak Konrad jak i pan Mateusz nie odstąpili już od matki Zuzi.

Nazajutrz lekarz potwierdził rozpoznanie choroby. Wyczekująca tarapię, jaką jedynie tylko możliwą w tych razach, zaordynował, pozostawiając opiekę nad chorą Litwinowi Chryczowi i Mateuszowi.

Nietylko jednak dwaj oni przyjmowali udział w staraniach około chorej, całe czwarte piętro w tych staraniach wyprzedzić się nie dało...

Nawet i Józef, choć gdzieindziej mieszkał, przychodził bardzo często i nad chorą czuwał.

W nocy czuwali młodzi przyjaciele kolejno, trzeba jednak przyznać, że medyk nigdy zastąpić się nie pozwolił.

Biedna Zuzia nie opuszczała także matki ani na chwilę przez dwadzieścia jeden dni, po których dopiero nastąpiło przesilenie choroby...

Czuwała ona ciągle, zmędzniała więc i wymizerniała.

Kandydat medycyny, siedząc przy łóżku chorej, ze swej strony nie spuszczał oczów z dziewczęcia.

A ona?... Ona była mu wdzięczną za trudy, za poświęcenie, za dowody takiej pieczołowitości około zdrowia matki, a wiadomo powszechnie, że wdzięczność łatwo wyradza inne uczucie.

Zuzia często rozmyślała o Mateuszu i mówiła do siebie:

— Jaki on poczciwy, jaki zacny, jak troskliwie około mamy chodzi; ile nocy nie spał, doprawdy on poczciwy. Jak mama wyzdrowieje opowiem jej wszystko. Trzeba go przecie czem wynagrodzić... Ale czem? Biedne jesteśmy, bardzo biedne, pieniędzy nie ma. Wreszcie, jakież pieniądze zdolne są opłacić takie wielkie trudy i takie zaparcia się siebie?...

Tak rozmyślając, Zuzia nie uważała tego, iż doktór ani na chwilę jej milczącej główki, jej serca nie opuszczał i stale tam sobie zajął mieszkanie.

Zapoznając Mateusza z czytelnikami, powiedzieliśmy, iż był dosyć przytomnym mężczyzną, jakie więc niebezpieczeństwo dla Zuzi z tego uczucia wdzięczności wyniknąć mogło i wyniknęło, nie trudno się domyślić.

Matka Zuzi długi czas jeszcze do zupełnego zdrowia wrócić nie mogła, Mateusz więc codziennym stałym się u niej gościem, a te jego wizyty tak weszły w przyzwyczajenie dla wszystkich, iż gdy pan doktór parę minut się spóźnił nad oczekiwaną godzinę, w której zawsze przychodził, Zuzia była niezwyczajnie niespokojną, a pani Anieli widocznie czegoś nie dostawało.

Z drugiej strony zajrzyć musimy do serca młodego kandydata medycyny.

Zjawisko, jakie mu się ukazało po raz pierwszy w życiu, w postaci Zuzi, musiało go do głębi wzruszyć i zachwycić. Medycyna wprawdzie wyziębiła mu serce, nie zdolną jednak namiętności wysuszyć. A więc na widok tej kobiety zagrały one w tempie furioso i nawet doktór, mimo swoich przekonań, mimo zimnych i rachunkowych, poglądów, choć przyznać należy, że bardzo rad z tego, wpadł w przepaść, zakochał się po prostu po same uszy.

Ta miłość jednak nie spaczyła wcale kierunku nadziei na przyszłość. Liczył on zawsze, a choć Zuzia obudziła w nim szalone uczucie, często się na nie obrachowywał, rzucał, gniewał sam na siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o—

ODZNAKA WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ DLA PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Komitetu 25-lecia walki o szkołę polską. Delegacja ta wręczyła Panu Prezydentowi odznakę honorową „Za walkę o szkołę polską" oraz dyplom tej odznaki.

Kto otrzyma ziemię bezpłatnie

Warszawa. (Pat.) W związku z ogłoszeniem ustawy z dnia 14-go marca 1932 r., uzupełniającej przepisy o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich (dziennik ustaw Nr. 32 z roku 1932, poz. 335), do Ministerstwa Reform Rolnych i Ministerstwa Spraw Wojskowych wpływają w znacznej liczbie podania byłych wojskowych, ubiegających się o bezpłatne nadanie ziemi w różnych okolicach państwa.

W związku z powyższem wyjaśnia się co następuje:

1) zapas ziemi, przejętej na cele osadnictwa, jest obecnie całkowicie wyczerpany. Nowych podań o nadanie działek wojskowych Ministerstwo Reform Rolnych ani Ministerstwo Spraw Wojskowych rejestrować nie będzie.

2) nieznaczne obszary, jakie w przyszłości ewentualnie da się uzyskać na podstawie ustawy z dnia 14-go marca 1932 r., uzupełniającej przepisy o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich (Dz. Ustaw Nr. 32, poz. 335), mają być przeznaczone zasadniczo na cele, związane z ostatecznem unormowaniem obecnego stanu w osadnictwie dotychczas przeprowadzonem.

Podania, skierowane do ministerstw w sprawie nadania ziemi, jako obecnie nieaktualne pozostaną bez odpowiedzi.

Rząd Brueninga podał się do dymisji

Berlinż. (Pat.) Ogłoszony został następujący komunikat urzędowy „Prezydent Hindenburga przyjął kanclerza Brueninga, który mu złożył dymisję całego gabinetu. Prezydent Hindenburg powierzył dotyczasowemu rządowi Rzeszy tymczasowe prowadzenie agend".

—o—

Sekciarze pod kluczem

Nelson. (Brytyjska Kolumbja) (Pat.) Aresztowano tu 117 członków sekty duchoborców pod zarzutem publicznego obnażania się. Ogółem od dnia 1-go maja aresztowano 862 członków sekty.

Wobec tego, iż duchoborcy zamieszkują Kanadę od przeszło 5 lat, nie mogą być oni, stosownie do ustawy związkowej deportowani.

—X—

Pomimo zakazu wszystko w pogotowiu

Essen. (Pat.) Komunistyczne „Ruhr Echo" podaje, że bojówki hitlerowskie, mimo zakazu, istnieją nadal i są nawet jak dawniej skoszarowane.

W Huels i w Gelsenkirchen w t. zw. „Brunatnym Domu" skoszarowane są silne oddziały hitlerowców, którzy wystawiają przed domem swe posterunki, zmieniane co dwie godziny, pewna zaś część oddziałów znajduje się stale w pogotowiu. Wszystko to — konkluduje dziennik — dzieje się pod okiem policji.

Pięć tysięcy poległych pod Szanghajem

Paryż. (Pat.) Urzędowy komunikat chiński donosi, że podczas walk między wojskami chińskiemi a japońskiemi w okręgu szanghajskim padło od początku roku 1932 214 oficerów i 4.060 szeregowych chińczyków.

Liczba rannych wynosi 617 oficerów i 1.153 żołnierzy.

CHYTRY NIEMIEC.



Siedzi niemiec niby trusia
I powiada, że bezbronny
Że kraj jego bez Wilusia
Więc o wojnę strach już płonny.
Siedzi sobie i udaje
Że barankiem stał się cały
Kto się zbroi, tego łaje
Że w pokoju nie jest stały.
My oszukać się nie damy
Znamy lisie twe zamiary
Broń my w ręce utrzymamy
Dla Ojczyzny i dla wiary.

STRASZNA KLĘSKA.

Tysiące osób bez chleba.

Porto Alegre. (Pat.) Miejscowa prasa apeluje ponownie do społeczeństwa o pomoc dla ludności, zagrożonej głodem na północnym wschodzie Brazylji.

Położenie tamtejszej ludności jest wprost rozpaczliwe.

W samym tylko stanie Rio Grande do Norte jest **50.000 osób głodujących.**

PRZYCHWYCENIE OSZUSTA W WIEDNIU.

Katowice. (Pat.) Przed kilku tygodniami kupiec August Keller po dokonaniu szeregu oszustw i fałszerstw weksli na kilkaset tysięcy złotych na szkodę tutejszych firm, zbiegł zagranicę.

Policja wszczęła energiczny pościg rozsyłając za zbiegiem listy gończe, które obecnie doprowadziły do aresztowania go w Wiedniu. Keller przyznał się do zarzucanych mu oszustw.

TRAGICZNA PRZEJAŻDŻKA CHŁOPCÓW.

Łuck. (Pat.) Dwaj uczniowie szkoły powszechnej w Zgoranach, pow. lubomelski, 9-letni Henryk Kaniasty i 11-letni Jan Oksentiuk, bawiąc się w czasie przerwy szkolnej łódką na okolicznem jeziorze utonęli. Zwłoki ich wydobyto.

PRZEGRANA POWODEM NAGŁEJ ŚMIERCI.

Poznań. (Pat.) W czasie wyścigów konnych w Ławicy właściciel jednego z hoteli tutejszych Iwański uległ udarowi serca i zmarł na miejscu. Przyczyną tego była podobna znaczna przegrana w totalizatora.

Kronika kościelna

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

J. E. Ks. Biskup Stanisław Wojciech I. zamianował: radcą duchownym ks. prob. Stefańskiego z Jastarni, kapelanem statku „Dar Pomorza", ks. wik. Porzyńskiego z Tucholi, kalkulatorem w kancelarji Biskupiej, ks. wik. Borowskiego z Miłobądza.

II. powołał jako wikarjuszów: ks. Fierka z Lisewa do Wrock, ks. Gajkowskiego z Jeżewa do Pelplina (fara), ks. Góreckiego z Lipusza do Tucholi, ks. Górnego z kapelanji statku „Dar Pomorza" do Lubiewa, ks. Klinkosza z Pelplina do Jeżewa, ks. Romana Malkowskiego z Wrock do Lisewa, ks. Reszkę z Lubiewa do Lipusza.

Nowy Syndyk

Pelplin. J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz zamianował syndykiem Kurji Biskupiej p. Lewickiego, b. nacz. sądu w Kowalewie. P. Lewicki równocześnie prowadzi praktykę adwokacką. W tym celu otworzył też w lokalu Zawadzkiego pierwsze w mieście naszem biuro adwokackie.

Prof. Michał Winogrodzki.

Wychowanie Państwowe

Zastanówmy się pokrótce na czem polega dzisiejsze wychowanie w szkole, jakim być powinno, jaki ma być cel urabiania duchowego wychowanka. Podstawą wychowania w okresie niewoli była idea Polski Niepodległej, Polski jako państwa, które było dążeniem, snem o szczęściu, czemś nieuchwytnem i nierzeczywistem. Charakter całej pracy wychowawczej miał piętno idealizmu — przewodnia idea wychowania. Iden Polski Niepodległej nasuwała nauczycielowi cel jedyny: wyrobienie w wychowanku tęsknoty za własną państwowością i ofiarnością (aż do ofiary życia) dla jej odzyskania. Uczono jak należy za Polskę umierać, bo drogą do jej odzyskanie mógł być jedynie czyn orężny — gdy wybiła godzina odzyskania wolności, poszła młodzież samotnie, bez wahania do szeregów tworzącego się wojska polskiego, aby walczyć o Polskę wyśnioną. Wreszcie Państwo Polskie stało się rzeczywistością. Wychowawcy zabrakło idei, bo ta wcieliła się w życie, zabrakło celu, bo ten został osiągnięty. Należało postawić wartości nowe. Trudno było wymagać od wychowawcy by wytknął sobie odrazu cel i plan oddziaływania na duszę wychowanka, zwłaszcza, gdy widział wokół siebie tę polską rzeczywistość państwową bardzo niewyraźną i b. niedoskonałą, duszącą się w demoralizującej, zatęchłej atmosferze walk partyjnych i wszelkich nieprawości, których w pewnym momencie stał się aż za wiele. I oto wśród tej mgławicy i zdezorjentowania padło hasło wychowania państwowego. Nie jest ono czemś nowem — jak ono ściśle związane z programem wychowawczym doby poprzedzającej dobę obecną, jest naturalną konsekwencją haseł wychowawczych okresu niewolį jest właśnie dalszym ich ciągiem, ich rozwojem w zmienionych i ulepszonych warunkach życia. Dziś troską naczelną jest i musi być utrzymanie tej upragnionej i zdobytej państwowości polskiej i jej możliwy i najszerszy rozwój.

Dziś poza organizacją państwową nie da się pomyśleć żadna inna doskonalsza organizacja życia zbiorowego. Hasło wych. państwowego nie jest zresztą w Polsce hasłem żupełnie nowem. Gdy cofniemy się myślą wstecz i staniemy w dobie odradzającej się, choć zapóźno, państwowości polskiej, znajdziemy tam wysiłki Konarskiego, Staszica, Czartoryskiego, Kołłątaja a przedewszystkiem prace komisji Edukacyjnej — wszystkie zgodnie zmierzające do urobienia Polsce takich obywateli, którzy przedewszystkiem gwarantowaliby państwu pomyślny rozwój i potęgę. Ci zaś ludzie sięgali myślą do wieku złotego i z dzieł Modrzewskiego, Skargi i innych czerpali część swych wskazań. Tak więc idea wychowania państwowego jest oparta o najpiękniejszą polską tradycję wychowawczą. Zastanówmy się ukolei: Na czem polega istota wychowania państwowego? Jest to wyrobieniu takiego człowieka, któryby swojemi poglądami, nastawieniem psychicznem i czynami sprzyjał istnieniu i ugruntowaniu danej organizacji państwowej.

Na czem oparte jest polskie wych. państwowe? Na polskim odwiecznym, silnie demokratycznym ustroju państwowym, przy którym każdy obywatel staje się współtwórcą potęgi państwowej i czynnikiem wspól-odpowiedzialnym za losy państwa. Tak więc wych. państwowe staje się pojęciem identycznem z wych. obywatelskiem tak też pojmowali pol. wych. państwowe Skarga, Modrzewski, Konarski, Staszyć, Czartoryski, Kołłątaj.

Należy zaznaczyć, że wych. państwowe nie jest identyczne z wychow. narodowem. (np. w okresie niewoli naszej urabiano nas w duchu narodowym a wrogo do państwa zaborczego).

Wych. narodowe jest tylko podstawą (jego cel miłość własnego narodu i gruntowna znajomość narod. kultury i narod. dziejów) nie wkracza ono w szerszą dziedzinę najdoskonalszej org. życia zbiorowego jaką jest państwo. Różnica w zakresie oddziaływania wychow. narod. i państwowego występuje jaskrawiej w państwach narodowo niejednolitych do jakich właśnie należy Polska. Utożsamianie wychow. narod. z wych. państwowem u nas, w Polsce należy bezwzględnie potępić, gdyż wytwarza w duszy młodzieży niezdrowy nacjonalizm, rozsadzający gmach Państwa polskiego.

Należy inne narodowości, wchodzące w skład Pań. Polskiego, do polskiej kultury przechowywać, zaznajamiając z jej walorami i poddając promieniowaniu tej kultury — nie powinno to jednak polegać na wynaradawianiu, bo wywiera to wręcz przeciwny skutek, o czem uczy nas własna historja — okres naszej niewoli. Niech więc te obce narodowości rozwijają się w blasku kultury polskiej jawnie i legalnie na własnej kulturze narodowej — Tak więc streścimy to cośmy zrobili: Wych państwowe nie zapiera potrzebie wychowania narodowego, odrzuca natomiast hasło wych. nacjonalistycznego pełnego szowinizmu, co nie wyklucza, że wszyscy nie-Polacy w państwie polskiem winni się wychowywać pod wpływem kultury polskiej, kultury wysoce tolerancyjnej, która nigdy nie stanie w poprzek ich legalnym dążeniom narodowym. Dalej wych. państwowe wchłania w siebie także pojęcie wych. społecznego, wychowania jednostki dla życia gromadzkiego, jako wyrobienie w tej jednostce cech pracownika społecznego. Natomiast wych. państ. odrzuca wychow. społeczne jako wychow. klasowe, stanowi czy partyjne co pokrywa się z pojęciem wych. politycznego Wych. państwowe wyrosła ponad interesy stanu, klasy czy partji, ma na celu całokształt zbiorowego organizmu, zamkniętego w ramach państwa, a nie interes poszczególnych komórek tego organizmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dlaczego musisz być członkiem L. O. P. P.

II.

Był cichy wieczór letni, niebo szafirowe gwiazdami utkane, od rzeki wiał orzeźwiający chłód, grządki maciejki w ogródku kraw ca rozsiewały przedziwne wonie. W małym letniczku, otulonym w powoje i groszek pachnący tu i owdzie dzikiem winem przetkanym, przy migotliwem światełku naftowej lampki Igliński i Markiewicz zwolna piwko popijając, tak sobie gwarzyli:

— Bo to widzisz pan, trzeba tę piękną ideę wśród wszystkich krzewić — zapalał się młody asystent — każdy musi wiedzieć, co to jest lotnictwo, jakie jest i jakie są jego możliwości. Dawno już przestało ono być zabawką, stało się najważniejszym elementem twórczym w dzisiejszym życiu: skróciło odległości, oszczędza zdrowie, czas i pieniądze. Daje radość odetchnienia krynicznie czystem powietrzem. Tylko pomyśl pan, dawniej jak człowiek chciał jechać stąd w odwiedziny do krewnych do Warszawy, to końmi tygodnie całe to trwało, potem koleją 11 do 12 godzin, a dziś samolotem w 1½—2 godziny jest się na miejscu, a te wzruszenia jakich doznaje człowiek, który wzorem ptaka zawieszony jest w czystym błękicie? Stamtąd ziemia wydaje się piękną, tajemniczą i ciekawą, nie wi dać na niej tej całej nędzy, którą chodząc człek często spotyka. Pod sobą to barwne pola, to srebrne wstęgi rzek, to znowu skała-ta, nad sobą cudne, lazurowe niebo, bezmiarem podobne ludzkiej tęsknocie. Piękna to rzecz! Doprawdy Opatrzność ulitowała się, zaspokoiła wreszcie wieczystą chęć człowieka do lotu. Po tysiącletnich zmaganiach i próbach zezwoliła mu na przypięcie skrzydeł, by mógł wznieść się śladem ptaków aż hen ponad szczyty. — Tak mówił młody człowiek a krawiec słuchał, zanurzając raz poraz wąsy w stojącym przed nim kuflu.

— Otóż panie Igliński, LOPP krzewi wśród społeczeństwa tę ideę lotniczą i przestrzega, że to co dzisiaj służy i jest pożyteczne, człowiekowi może w czasie wojny stać się najstraszliwszą bronią przeciw niemu. Szczególniej gdy płatowce zaczną w walczącym kraju obrzucić gradem bomb z trucizną spokojne osadnicy. Trzeba przeto znać te trucizny i uczyć się o nich. Samo niestety to nie przyjdzie. Społeczeństwo świadome swych celów i zadań musi zaspokoić potrzeby narodu pod względem obrony chemicznej i lotniczej.

LOPP rozumiejąc, że wszelkie uświadomienie może się odbywać zapomocą książek, powoduje również ich opracowanie i wydawanie, a że żadna nauka w miejscu nie stoi, lecz ciągle się naprzód posuwa, przeto nic dziwnego, że trzeba szerokie warstwy o jej postępach informować i do tego celu służą nam znowu wszystkie te pisma, które LOPP wydaje.

Liga wie dobrze, że jednak najlepszym sposobem nauczania jest pokazanie tych rzeczy, o których w obronie jest mowa i w tym celu oprócz kursów, odczytów, urządza przedstawienia filmowe, wystawy, pokazy napadów lotniczo-gazowych, choćby taki, jak ten u nas dzisiaj odbyty. Liga tworzy sale pokazowe, gdzie każdy łatwo może się zapoznać ze sprzętem nowoczesnej wojny. Jak pan widzi, dużo tu pracy, a celem jej — uświadomienie społeczeństwa. Trzeba więc na taki wielki kraj jak Polska dużej ilości działaczy, propagatorów, ludzi pracy — instruktorów, którzyby odpowiednie do zadań swych pokończyli szkoły, a szkoły te kto daje? Znowu LOPP.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rypin

— **Rypin. (Zawody piłki nożnej).** W Rypinie odbyły się dnia 22 maja b. r. o godz. 17 zawody piłki nożnej pomiędzy Rypińskim K. S. „Lech" a L. K. S. Lipno w stosunku 1:0 na korzyść Lipna. Z powyższego wynika, że „Lech", który dłuższy czas nie pracował, nie utrzymuje się na tym poziomie, na jakim był do niedawna.

— **Rypin.** (Próba sprawności fizycznej o Państw. Odznakę Sport.). Dnia 21 maja odbyła się w Rypinie próba sprawności na P. O. S. dla Hufca gimn. a dnia 22 maja b. r. dla członków Związku Strzeleckiego z powiatu.

— **Rypin.** (Szkoły pokazują się na boiskach). Dnia 3 maja bezpośrednio po nabożeństwie i defiladzie organizacyj rozpoczęły się zawody wojskowo-sportowe Związku Strzeleckiego z powiatu w Rypinie.

Po odbyciu pierwszej konkurencji, na którą składały się marsz ze strzelaniem i bieg 60 m. z karabinami, druga część zawodów odbyła się na stadjonie O godzinie 14,30 właściwe zawody były poprzedzone pokazami gimnastycznemi szkół powszechnych i gimnazjum. Młodzież szkoły powszechnej Żeńskiej w liczbie 94 zademonstrowała pod kierownictwem naucz. p. Karta skróconą lekcję gimnastyki, składającą się z bardzo ładnych ćwiczeń oraz pięć pląsów wykonanych kilkoma grupami równocześnie. Młodzież szkoły Męskiej w liczbie 54 pod kierunkiem Instr. W. F. p. Góreckiego skróconą lekcję gimnastyki a młodzież gimnazjalna pod kierunkiem naucz. gimnastyki prof. Gronowskiego w liczbie 12 pokaz lekko-atletyczny, jak biegi, skoki, zaprawę i inne. Zaznaczyć należy że wszystkie szkoły zostały nagrodzone Dyplomami Uznania za wzorowe pokazy gimnastyczne, które p. Starosta Staszewski, Przew. Pow. Komitetu P. W. i W. F. wręczył Inspektorowi Szkolnemu i dyrektorowi gimnazjum.

Niezależnie od powyższego podkreślić należy znaczenie propagandowe tych pokazów. Ćwiczenia rytmiczne i pląsy dziewcząt, wykonane masowo znalazły naprawdę pełne uznanie licznie zebranej publiczności; u chłopców natomiast ćwiczenia tułowia i bardzo ładnie wykonane skoki.

Dwuletnia niespełna praca nauczycieli przedstawiła społeczeństwu dobrze rozwijające się zdrowie i kult ciała młodzieży, co zostało przez społeczeństwo uznane.

Wyżej wymieniony przykład jest najlepszym dowodem tego, jak można wszczepić w społeczeństwo zrozumienie dla spraw w. f. w szkole powszechnej.

Golub

— **Uroczystość Bożego Ciała.** Miasteczko nasze przystroiło się w odświętne szaty od samego rana. Z domów powiewały chorągwie o barwach kościelnych i narodowych. W oknach i na balkonach przyozdobionych zielenią i kobiercami umieszczono obrazy religijne, oraz płonące świeczki. Rozdzwoniły się dzwony w radosnym, tryumfalnym porywie. Nabożeństwo w kościele, przybranym zielenią i jarzącym mnóstwem świa teł rozpoczęło się o godz. 10,30. Po Mszy św. wyruszyła z kościoła procesja, zmierzająca z ulicy kościelnej ku rynkowi. Zamigotały w słońcu wyniesione z mroków kościoła złociste obrazy i srebrzący się Zamigotały... załopotały radośnie barwiste sztandary. Wśród tysięcznej rzeszy postępującego tłumu unosił się baldachim, pod którem postępował kapłan, niosący złotą Monstrację, owianą srebrnemi dymami kadzideł. Przed baldachimem szły biało ubrane dziewczątka, sypiąc deszczem różnobarwnego kwiecia do stóp Najwyższego Pana i Stwórcy.

Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba!" — Głoszą radośnie dzwony, wiosenne słońce, kwiaty i drzewa. Idzie Pan i niesie pokój, ciszę na biedny świat zalany łzami. Procesję poprzedzała szkoła, drużyny harcerskie szkolne i pozaszkolna, oraz inne organizacje i stowarzyszenia z chorągwiami i sztandarami. W powietrzu unosił się jak szereg ptaki pochwalony hymn na cześć Wielkiego Boga „Twoja Cześć Chwała". To z piersi wiernych płynęły dziękczynne modły do Tronu Króla nieba i ziemi. Procesja zatrzymała się u pierwszego ołtarza przy domu pp. Strzelewiczów, dalej przy ołtarzu u pp. Tylickich. Następny ołtarz był na rogu ulicy zamkowej i Hallera u p. Żebrowiczów, ostatni zaś u p. p. Lewandowskich. Przy wszystkich ołtarzach śpiewał chór kościelny. Z ulicy Hallera wracała procesja przez rynek do kościoła. Na cmentarzu kościelnym drużyny harcerskie, szkoła, oraz inne organizacje i stowarzyszenia utworzyły szpaler i przy śpiewie „Te Deum Laudamus" procesja wchodziła do kościoła, przy czem nastąpiło zakończenie uroczystości.

Za namową kobiety okradli kościół

Skazanie świętokradzców

Epilog świętokradczej kradzieży w Chełmoniu —Pięć lat ciężkiego więzienia — „Nie wiem co robiłem — byłem pijany"!

Z Torunia donosi nasz korespondent:

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu w ub. poniedziałek 30 maja br. stawali ohydni złodzieje, 26-letni Józef *Niewiadomski*, 30-letni Walenty *Markowski*, (schwycony przez Policję wąbrzeską w Łopatkach) i 34-letnia Józefa *Gąsicka*, którzy dokonali *ohydnej zbrodni okradzenia kościoła w Chełmoniu.*

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes S. O. Lipiński a jok wotanci zasiedli sędziowie S. O. *Lubkowski i Żuralski.* Oskarżał podprokurator *Walecki.*

W dniu 3 marca br. po sutych imieninach zeszło się w mieszkaniu Gęsickiej kilku jej przyjaciół, znanych w okolicy złodziei. Po większej libacji Gęsicka zaproponowała by raz zrobiono „większy interes" a później „zapaskować" (na pewien czas przerwać kradzież), oświadczając że dobry interes jest okradzenie kościoła w Chełmoniu, gdzie na obrazie Matki Boskiej zawieszono niedawno bogate wota, oraz inne drogocenne rzeczy. —

Całe dobrane towarzystwo postanowiło najpierw okraść karczmę, a ponieważ nadchodził już ranek, pominięto karczmę i *za pomocą wytrychów włamano się do kościoła.*

Złoczyńcy zabrali srebro — pozłacaną puszkę z komunikatami, a później obdarli obraz *Matki Boskiej* przed niedawnym czasem odnowiony i poświęcony zabierając korale i inne wota drogocenne. —

Skradzione rzeczy złoczyńcy przewieźli do Cichonia, oddalonego o kilka kilometrów od Siemonia (pow. lipnowski) i ukryli w sąsiedniej studni.

Zbrodnia wydała się jednak po mozolnych dochodzeniach policyjnych policji w Kowalewie.

Na rozprawie oskarżony *Niewiadomski przyznał się do winy,* natomiast *Markowski oświadczył że był pijany* i *nie wiedział co czyni.* Gęsicka zaprzecza aby o czemkolwiek wiedziała.

Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator wnosi o surowy wymiar kary dla oskarżonych.

Obrońca Gęsickiej adwokat Monne prosi o uniewinnienie oskarżonej.

Sąd ogłosił wyrok skazujący: *Niewiadomskiego i Markowskiego po 5 lat ciężkiego więzienia* i po 10 lat utraty praw obywatelskich i stały dozór policyjny, *Gęsicką zaś za współudział w kradzieży skazano na 1 rok więzienia.*

Należy podkreślić, że w procesji brały udział wszystkie organizacje i stowarzyszenia — nie było tylko „Strzelca". — A dlaczego? — W uprzednią niedzielę bowiem ks. proboszcz z ambony wymienił wszystkie organizacje, mające brać udział w pochodzie, zapomniał jednakże o Strzelcu. Następnie ukazał się również na drzwiach kościelnych napis porządku w czasie procesji gdzie wymieniono wszystkie org. i stow., ale Strzelca znowuż pominięto. Czyż w procesji Bożego Ciała biorą udział tylko wybrani? Czyż w tak wielkie święto katolickie będące manifestacją uczuć religijnych wszystkich narodów nie można było zapomnieć o nienawiści partyjnej? Czyż wszyscy nie jesteśmy równi wobec Boga?...

— **Dzień Matki.** Dzień Matki był dniem, w którym wszystkie dzieci powinny swym matkom okazać wdzięczność za wszelkie czyny, za całą miłość jakiej zawsze od niej doznają. Bo dzisiaj często nie zdajemy sobie sprawy z ofiarności i miłości matczynej. Dorosłe dzieci, idące już własnemi drogami, postępujące naprzód o własnych siłach łatwo o tem zapominają. Młodsze zaś przyjmują objawy czułości matki jako im należne. Dopiero, gdy nagle okrutny los wydrze im matkę, gdy zbraknie tej czujnej miłości i czułych jej ramion, gdy już nie będzie tej, co koiła żal i wszelkie cierpienia, wtedy dopiero bolesna tęsknota będzie za jej przepojonem potęgą miłości sercem uświadamia dziecko, że posiadało niczem niezastąpiony skarb — klejnot drogi.

W szkole tutejszej odbywały się poprzednio odpowiednie pogadanki o czci należnej matce. Każde dziecko obdarowuje w dniu tym matkę wielkie mnóstwo miłości i środków jakimś podarkiem. Może najdrobniejszą rzeczą. Matkę tak łatwo ucieszyć; jest ona istotą najmniej wymagającą. A te dzieci, które już nie mają tego szczęścia mieć matki, korną modlitwą uczczą pamięć matki. Może tam gdzieś w zaświatach rozraduje się duch jej.

Oto treść przemówienia kierownika szkoły p. Górskiego podczas uroczystości, urządzonej staraniem miejscowego nauczycielstwa w Domu Miejskim. Tu odbyło się zebranie wszystkich matek, gdzie dzieci szkolne w dowód wdzięczności swem matkom urządziły niespodziankę uromaiconą pięknemi deklamacjami, śpiewem chórowem, który przewadził p. Osiński, oraz krótkiem przedstawieniem małych dzieci, które przygotowała p. Rollingerowa.

Cała ta uroczystość miała przebieg nader uroczysty. Matki z głębokiem wzruszeniem i ze łzami w oczach patrzyły na ów wspólny hołd wdzięczności dziatek za matczyne ofiary, łzy i cierpienia.

Z różnych stron

+ **Działdowo.** (Powiesił się w łazience). Dn. 22 bm. rano powiesił się w łazience gazowni miejski gazomistrz Juljusz Quiram. Przyczyną tego samobójstwa był rozstrój nerwowy; z powodu choroby nerwowej Quiram nie pełnił swych obowiązków już od 1. 4. br.

+ **Lidzbark.** (Jeszcze pojawiają się falsyfikaty 20, —zł.) Przed kilku dniami miejscowy Urząd Pocztowy zajął jeden falsyfikat 20,— zł. na szkodę Z. Kopczyńskiej. Typ falsyfikatu jest ten sam który przed kilku tygodniami był bardzo licznie rozpowszechniany w pow. lubawskim.

+ **Bursz.** (Kradzież z włamaniem). Onegdaj włamali się złodzieje do spichlerza p. Wachowej przez rozerwanie kłódki i zamka i zabrali 2 ctr. mąki pszennej i żytnej oraz inne drobne rzeczy.

+ **Klonowo.** (Kradzież mięsa i wędlin). Onegdaj w nocy zakradli się bliżej nieznani sprawcy do sklepu rzeźnickiego p. Gaczyńskiego, skąd zabrali na szkodę 35 kg. mięsa wieprzowego 20 kg. cielęcego, większą ilość wyrobów mięsnych i smalcu. Sprawcy uszli bez śladu.

× **Górzno.** (Pożar w lesie). Onegdaj w oddziale 145 leśnictwa Górzno powstał z bliżej nieznanych przyczyn pożar który zniszczył zagajenie na przestrzeni kilkadziesiąt metrów. Pożar został zauważony przez robotnika leśnego Sadowskiego i ugaszony przez miejscową ludność.

+ *Ciche.* (Przytrzymanie przy kradzieży drzewa). Onegdaj przodownik leśny Bernard Lewandowski przytrzymał na kradzieży drzewa wyrobionego robotnika Piotra R. z Cichego, który szczapy wynosił z lasu do domu. Zaznaczyć wypada, że już od dłuższego czasu ginęło drzewo opałowe z tut. leśnictwa a sprawców nie można było wykryć.

DUŻY ODPŁYW ZŁOTA Z AMERYKI.

W dniu 20 bm. nowojorski Federal Reserve Bank wysłał złota za 5.997.000 dolarów do Szwajcarji i za 975.000 dol. do Francji. Depozyty złota państw obcych w nowojorskim banku emisyjnym, zmniejszyły się w tym dniu o 298.000 dol. Okręt „Bremen" wiezie z Ameryki złota za 38 milj. dol., z czego dla Holandji przeznaczone jest 21 milj., dla Francji 13 milj. i dla Belgji 4 milj.

ZŁO NIE ŚPI!

Hodurowcy w Jaworzu

„Biskup" który chrzci i przyjmuje dzieci — Nabożeństwo w „Kaplicy" hodurowskiej — Dziesięciu fanatyków wyznawcami Hodura. Kiedy się nareszcie skończy to w naszym powiecie?

(Od własnego sprawozdawcy „Głosu")

Jaworze 29. 5 32.

Zło nie śpi!...

Sekta Hodura (która swego czasu prowadziła ożywioną działalność na terenie Jaworza, Książek i Myśliwca) ocknęła się z letargu prawie po rocznej przerwie.

Przywódca hodurowców **Nagin** w Jaworzu prowadził jednak, mimo wszystko, swoją krecią robotę. Zdołał koło siebie zebrać 10-ciu fanatyków z okolicy, i „zaprosił" **biskupa** hodurowskiego na niedzielę 29 maja **z okazji przypadającego „odpustu"** który parafja obchodzi w dzień św. Trójcy (Kaplica jest pod wezwaniem Trójcy św).

Przybyły „dostojnik" sekty Hodura niewiadomo skąd, pozostał przez niedzielę i poniedziałek w Jaworzu, **chrzcił dzieci i przyjmował do pierwszej Komunji** odprawiając równocześnie „nabożeństwo" w którem wzięło udział tylko dziesięciu ludzi.

Pytamy się, kiedy nareszcie skończą się praktyki hodurowców w naszym powiecie?

Zło winniśmy wszelkiemi siłami wytępić, bo ono, wsiąkając w duszę wyrządzić może wielkie szkody społeczeństwy katolickiemu!

* *

W dniu 29 bm. w niedzielę przybył do Jaworza — gniazda skupiającego „ludzi" o fanatycznych pojęciach religijnych i społecznych „apostoł" kościoła narodowego. Na powitanie owego „apostoła" zebrała się garstka obałamuconych ludzi pokroju „światowego", znających prócz U. S. A. już i krajowe „okrąglaki" i żyjących w pokrewieństwie z kryminalistyką, — jednem słowem sama „śmietanka" w ciemnych odcieniach.

W Jaworzu panował w dniu tym podobno „wielki" ruch, — dziesięciu odszczepieńców przygotowało owacje na przyjęcie onego „dobrego baranka". Szkapina wioząca „dostojnika" podobno, aż język wywiesiła. Dziwna rzecz, dlaczego tak ta postać jej ciążyła? — widocznie i ona nie była z tego zadowolona, by jej szlachetną siłę do takich celów używano. Nawet podobno psy w towarzystwie kotów wybierały się na powitanie, lecz ich żywiciele nie zezwolili im na to ze względu na przepisy policyjne i ciążącą na nich odpowiedzialność za poniszczone „szaty apostolskie" i koszta lekarskie.

Pocóż ten dobry pasterz sam przybył. „O — z wielkiem „posłannictwem" tj. **by chrzcić dwie niewinne istoty**, którym narzucono zasady fanatyzmu, oraz przyjąć do pierwszej Komunji Św., jak również one obałamucone owieczki, na gorszy jeszcze obłęd fanatyzmu wprowadzić i utrwalić, — by dla swych celów heretyckich mieć ślepe narzędzie. Środkami do tego celu ich wiodącymi to: obiecanki, (wszystko zadarmo dla głupich, niech się cieszą w obłędzie duchowym), zohydzanie Wiary św. praojców naszych przez rzucanie kłamstw i zelżywości, oraz beszczelne plugawienie duchowieństwa katolickiego, a materjał ludzki wśród którego oni pracują, to element ciemny zdemoralizowany, podobny muchom idącym na lep słodki, lecz nieświadomy tego, że pod **tą słodyczą kryje się złowroga trucizna**, czyniąca wielkie szkody etyczne człowiekowi i poniżająca jego godność ludzką.

Jacy wy biedni jesteście! — Zastanówcie się, zdejmcie zasłonę z ócz waszych — poszanujcie choć odrobinę swą godność. Czyny wasze i usiłowania drogą kłamstw i oszczerstw rzeczy świętych, co wieki budowały i wszelkie złowrogie ludzkie poczynania nietylko, że zniszczyć nie mogły ani naruszyć tego, lecz jeszcze przyczyniały się do wzmocnienia podstaw dzieła Chrystusowego, wy to chcecie dziś zburzyć! O! to równi jesteście temu, któryby się z motyką porwał na słońce. Nie ośmieszajcie się więc sami i wiedzcie o tem, że kto przeciwko dziełu Boga występuje, Jego duszpasterzom, ten wykracza przeciwko Samemu Bogu.

Społeczeństwo katolickie winno być czujne na te poczynania heretyckie, oraz wiedzieć o tem, że ci „barankowie" w wilczej skórze ze swemi zasadami, to wysłannicy przeciwników dzieła Chrystusowego, że ojcem tegoż „bachorka narodowego" to „wujek dolar", — kapitalizm, masonerja żydowsko-amerykańska, która dąży do obalenia panowania idei Chrystusa na ziemi, wyzyskując do tego celu ciemne masy ludu.

Czy ty ludu polski masz być tem narzędziem judaszowskich zamiarów?...

Wam obłąkanym owieczkom z pod znaku Hodura, ze strony społeczeństwa katolickiego należy się jedynie współczucie i westchnienie do Boga słowami: „Panie — daruj im, bo nie wiedzą co czynią".

Katolik.

Program 9 Tygodnia Lotniczego

W niedzielę, dnia 5 czerwca 1932 r. nabożeństwo w kościele parafjalnym w Wąbrzeźnie o godz. 9,30 na intencję powodzenia Tygodnia Lotniczego.

Wąbrzeźno — 5 czerwca 32 r. godz. 12,00 — Próbny alarm lotniczy (sygnał syreny), godz. 12,03 — Zadymienie rynku, napad lotniczy, godz. 12,05 — Koniec alarmu lotniczego, godz. 12,10 a) Pokaz ratowania palącego się domu — straż ogniowa w maskach p. gazowych. b) Pokaz odkażania rynku, ratowania przez drużyny Obr. Przeciwgazowych. godz. 12,30 Pochód propagandowy w maskach przeciwgazowych.

Uwaga: W chwili sygnału o alarmie, Posterunki P. P. i Straży Pożarnej zarządzają opróżnienie ulic przez ludność, która winna schować się do pobliskich domów etc.

Golub 5 czerwca 1932 r. godz. 15,00 Próbny alarm lotniczy, godz. 15,03 — Zadymienie rynku, godz. 15,05 — Koniec alarmu, godz. 15,30 — Pochód propagandowy w maskach p. gazowych.

Kowalewo 12 czerwca 1932 r. godz. 16,00 — Próbny alarm lotniczy, godz. 16,03 — Zadymienie rynku, godz. 16,05 — Koniec alarmu, godz. 17,00 — Pochód propagandowy „Sokoła" w maskach p. gazowych.

Wąbrzeźno 12 czerwca 1932 r.

Zwiedzanie wagonu kolejowego O. P. G. i O. P. L. na dworcu Kolejki Powiatowej.

Po południu odbędą się **zawody marszowe** w maskach przeciwgazowych na trasie 2 klm. wedle specjalnego regulaminu. Do marszu zgłosić się mogą drużyny organizacji P. W., towarzystw sportowych itp.

Podczas całego IX. Tygodnia Lotniczego odbywać się będą na terenie całego powiatu kwesty uliczne i zbiórki na cele L. O. P. P., odczyty, pokazy, wystawy sprzętu itp.

Komisarz IX. Tyg. Lotn., Pokrzydowski

Prezes Komitetu Powiatowego
Kalksetin, Starosta Powiatowy.

WIADOMOSCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 1 czerwca 1932 roku.

— **Dziś wieczorek!** Dziś wieczorem w sali p. Szymańskiego odbędzie się wieczorek urządzony staraniem Pow. Koła Przysposobienia Kobiet do obrony Kraju. O ile kto przez zapomnienie wzgl. nieuwagę nie otrzymał zaproszenia, proszony jest o zwrócenie się do prezeski **p. starościny Kalksteinowej** a zaproszenie otrzyma.

— **Zebranie Oddziału Zw. Strzeleckiego.** W dniu wczorajszym (wtorek) w świetlicy odbyło się zebranie oddziału Zw. Strzeleckiego przy udziale 40 członków oraz Komendanta P. W. i W. F. p. por. **Kuliszewskiego.** Po zagajeniu zebrania przez p. prezesa **Schneidera** i przemówieniu p. por. Kuliszewskiego, obrano nowy zarząd oddziału. Do nowego zarządu wchodzą: prezes p. **Gustaw Schneider,** wiceprezes p. **Tadeusz Michalski,** sekretarz **Zbigniew Wachowiak** skarbnik p. **Michał Ołtuszewski;** referent wychowania obyw. p. **Wasilewski;** komendant oddziału p. **Kamiński Piotr;** zast. komendanta p. **Michalski Czesław.** Ćwiczenia oddziału odbywają się jak zwykle co piątek każdego tygodnia.

— **Próbne alarmy lotnicze w Wąbrzeźnie, Golubiu i Kowalewie.** Podczas Tygodnia Lotniczego, prawdopodobnie w niedzielę dnia 5 wzgl. 12. czerwca br. przeprowadzone zostaną próbne alarmy lotnicze. Na znak sygnału syreny, obecna na ulicach i placach ludność winna natychmiast schronić się do pobliskich kamienic, sklepów itp. i dopiero na drugi znak syreny opuścić schrony. Nad opróżnieniem ulic czuwać będą posterunki Pol. Państw. i Straż Pożarna i publiczność proszoną jest wszystkiem zarządzeniom uczynić zadość, tem więcej, że alarm trwać będzie tylko kilka minut.

— **Ławnikami** w komisji egzaminacyjnej czel. w zawodzie stolarskim wybrani zostali pp.: **Jan Cander** i **Edward Gwizdalski** z Wąbrzeźna. P. **Ignacy Bryks** mianowany został zast. przew. kom. egzam. czel. piekarskiej w Wąbrzeźnie.

— **Sekcja pływacka przy Tow. Cyklistów „Pogoń".** Zarząd Tow. Cyklistów „Pogoń" na prośbę licznych członków, utworzył **sekcję pływacką.** Kierownikiem sekcji został p. **Fr. Niedzielski.**

— **Pierwsze zebranie Koła Mieszczańskiego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.** Założone przed kilku dniami Koło Mieszczańskie BBWR. zwołało w dniu 30 maja br. w salce p. Szymańskiego pierwsze zebranie przy udziale około 30 członków, p. starosty **Kalksteina,** wicestarosty p. **Cwinarowicza,** prezesa Rady Powiatowej p. hr. **Dąmbskiego** i kierownika sekretarjatu pow. BBWR. p. **Kornackiego.** Zebraniu przewodniczył prezes Koła Mieszczańskiego p. dr. **Ostrowski,** protokółował sekretarz p. **Gaszyński.**

Po powitaniu gości, p. prezes dr. Ostrowski wygłosił blisko godzinny referat na temat: „Co to jest BBWR". — Referent, przypominając czasy przedrozbiorowe Polski aż do jej upadku stwierdził, że pierwszymi tzw. „sanatorami" w Rzeczypospolitej byli twórcy konstytucji 3 maja, którzy, widząc nieuchronną katastrofę czynili rozpaczliwe wysiłki, by gmach Rzeczypospolitej utrzymać. Niestety wysiłki były bezcelowe, gdyż kraj popadł w niewolę.

Rozpanoszone pieniactwo, niezgoda, pogrążyły nas w otchłań przeszło 150-letniej niewoli. Polska — uzyskując niepodległość otrzymała wszystko, to co posiadają inne kraje — jest demokratyczną. Nie zmienili się jednak niektórzy Polacy — wstępują w ślady Targowiczan. BBWR. ma właśnie zadanie — tak jak ówcześni twórcy konstytucji — skonsolidować społeczeństwo do pracy Ojczyźnie. Referat p. prezesa, jasny i nadzwyczaj interesujący, nagrodzono zebrani hucznemi oklaskami.

W dyskusji nad referatem przemawiali kolejno pp.: **Zglinicki,** starosta **Kalksteina** i inni.

Po dłuższej pogawędce uchwalono urządzić w jedną z najbliższych niedziel wycieczkę do lasu czystochlebskiego. Wybrano komitet, mający omówić bliżej tę sprawę. Do Komitetu wchodzą pp: **dr. Ostrowski, burm. Schwarz, Ant. Makowski, Gaszyński Chmielewski** i **Trałka.**

— **Zebranie Inwalidów Wojennych Rzp. Polskiej** odbędzie się w dniu 5 bm. (niedziela) o godzinie 2-giej po poł. w lokalu p. Markuszewskiego. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

— **Przyłapany na kradzieży.** Dzisiejszej nocy w **Małych Radowiskach** do domu p. Emila **Felskiego** zakradli się zapomocą wytrychów 3-ej złodzieje i po zabraniu więcej wartościowych rzeczy usiłowali zbiec. Złodzieji zauważył jednak p. Felski, który ich spłoszył. Jeden ze złodzieji, Bronisław Chojnacki z Zaprowiczyna przy Dobrzyniu rzucił się na p. F., który w obronie własnej użył kolby od dubeltówki uderzając nią złodzieja w głowę. Ciężko rannego złodzieja Chojnackiego odwieziono do szpitala w Wąbrzeźnie. Dwaj inni złodzieje uciekli z łupem.

— **Dwa rowery** skradzione zostały na szkodę p. Koepkego z Cymbarka. Policja szuka złodzieji.

Z powiatu

— **Jaworze.** (Wypadek). W dniu 28 maja na szosie w Jaworzu został przejechany chłopczyk 5-letni rowerem i do tego stopnia tak pokaleczony, że stracił przytomność. Sprawcą tej „kawalerskiej jazdy" okazał się niejakiś Kołpacki Tadeusz z Jaworza, znany na tamtejszym gruncie ze swego awanturniczego życia.

— ***Lipnica.*** Wieczornica odbyła się u nas na sali p. Klimka z okazji święta Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej staraniem druhen z Wielkich Radowisk. Zespół amatorski S. M. P. odegrał komedyjkę: „Krewniak z Ameryki" w sposób u nas niewidziany. Mieliśmy wrażenie, że na scenie grają aktorzy zawodowi. Wyróżnili się doskonałą grą: Pelasia Celmerówna, Celka Krajewska, Leokadja Chachowska, Irena Kowalska, Mieczysław Talkowski, Jan Klawczyński i Jan Szymecki. Publiczność zgotowała amatorom owację zasłużoną już po odegraniu pierwszego aktu. Grą kierowała sprawnie p. Jadwiga Łojewska, której też po przedstawieniu gratulowano tak wspaniałego wyniku.

Przygrywała orkiestra podczas przedstawienia i do tańca. Muzyki tak pięknej w Lipnicy jeszcze nie słyszano. To też znalazło się sporo publiczności na sali gustownie udekorowanej przez p. Klimka. Dobre wrażenie wywarły druchny z Wielkich Radowisk karnością swoją i doskonałem zachowaniem form towarzyskich. Widać wprawną rękę patrona ks. Dr. Łęgowskiego, byłego dyrektora gimnazjum żeńskiego w Toruniu i pani Jadwigi Łojewskiej, komendantki powiatowej P. W. K. i działaczki społecznej.

Uczestnik.

— **Wielkie Radowiska.** Procesja Bożego Ciała odbyła się w tym roku z zwykłą uroczystością do ołtarzy ustawionych na wsi. Na czele szły dzieci szkolne pod nadzorem p. nauczyciela Myczkowskiego. Za dziećmi kroczyły Stowarzyszenia młodzieży, straż pożarna, kółko rolnicze i dzieci sypiące kwiatki pod nadzorem p. nauczycielowej Myczkowskiej i p. Łojewskiej. Uroczystość podniosła gra orkiestry. Niestety nastrój religijny został zakłócony wybrykiem młodych O. W. P. Mianowicie bojówka ich w osobach Ludwika Dybowskiego, Jana Kalinowskiego i Kazimierza Czachowskiego porwała z kościoła sztandar Młodzieży Katolickiej i stanęła z nim w szeregach procesji. Gdyby nie wkroczenie osób starszych, byłoby przyszło do gorszących zajść. Jakto możliwe, że młodzież z mieczykami w klapie żakieta poważyła się znieważyć tak uroczyste święto? Oto młodzież z pod znaku O. W. P. chce gwałtem wcisnąć się do S. M. P. a przeciwia się temu ks. patron i większość młodzieży. Jest to stanowisko zgodne z ustawą S. M. P., która w § 2. orzeka, że „z działalności Stowarzyszenia wyklucza się politykę". Młodzież ma pogłębiać w sobie życie religijne i moralne, dlatego nie może należeć do bojówek partyjnych. Bo nie można jako Młodzież Katolicka uczyć się w szeregach O. W. P. uczyć się nienawiści osób i ugrupowań, które mają inne przekonania polityczne niż Narodowa Demokracja, „Nie można dwom panom równocześnie służyć". O. W. P. głosi piękne hasła o moralności chrześcijańskiej i o obronie Kościoła katolickiego, ale w praktyce widzimy coś wręcz przeciwnego. Wszak młodzi O. W. P. wywołują

zgorszenie publiczne podczas procesji Bożego Ciała, lżą swego duszpasterza, starają się rozbić katolickie organizacje młodzieży. O tak, ładnych Polaków katolików wychowuje O. W. P.

Kowalewo

— **Urlop p. Burmistrza.** P. burmistrz Kuechler rozpoczął od 19 maja br. urlop na czas nieokreślony (z powodu choroby). P. Burmistrza zastępuje p. Główczewski, kupiec z Kowalewa.

— **Z sali sądowej.** Na wokandzie Sądu Grodzkiego odbytej w piątek dnia 27 maja znalazły się następujące sprawy: Szymon **Salwa z Chełmońca** oskarżony o kradzież drzewa ze stacji kolejowej Chełmonie na szkodę nadleśnictwa Leżno skazany został na 4 dni więzienia i ponoszenie kosztów postępowania.

Śmigla Józef z Chełmońca za kradzież drzewa ze stacji kol. Chełmoniu na 10 dni więzienia i ponoszenie kosztów postępowania.

Działdowski Ignacy i Władysław z Chełmońca za kradzież metra sześć. drzewa z lasu państwowego po 14 dni więzienia każdy i ponoszenie kosztów postępowania.

Faltynowski robotnik z Chełmońca za kradzież drzewa 7 dni więzienia i ponoszenie kosztów.

Bąkowski Kazimierz i Michał z Gajewka za kradzież karpiny z lasu państwowego po 50 zł. kary każdy lub każde 5 zł. jeden dzień aresztu i ponoszenie kosztów.

Karenkowska Weronika z Kowalewa za zniewagę i wyzwiska skierowane pod adresem małżonków Domżalskich z Kowalewa na 15 zł. grzywny albo 3 dni więzienia i ponoszenie kosztów postępowania.

— **Zebranie Rodzicielskie.** W niedzielę dnia 29 maja odbyło się w świetlicy starej szkoły zebranie rodzicielskie. Zebranie zagaił kier. szkoły p. Gierszewski, witając zebranych i odczytując porządek dzienny. Po odczytaniu protokółu z ostaniego zebrania zabrał głos p. kierownik i przedstawił obszernie stan nauczania i wychowania w tutejszej szkole. Następnie przemówił do zebranych ks. prob. Puppel, który omówił zadania i obowiązki wychowawców, oraz nawoływał rodziców do ścisłej współpracy ze szkołą i kościołem. P. Kierownik serdecznie podziękował ks. prob. za bardzo aktualne przemówienie, poczem nastąpiło sprawozdanie z działalności akcji dożywiania na terenie tutejszej szkoły przez p. Zawadzką i p. Szałuckiego. Następnie omówił p. kierownik kilka spraw, związanych z życiem szkoły, poczem po wyczerpaniu programu, zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko".

— **Kowalewo.** W niedzielę, dnia 5 czerwca br. o godz. 12-tej odbędzie się zebranie miesięczne Miejscowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Kowalewie w lokalu p. Grzymisławskiego (Hotel Polski).

Dla ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

KALENDARZYK ŁOWIECKI NA CZERWIEEC.

Na podstawie obowiązujących przepisów łowieckich, w czerwcu przypada na terenie całego państwa, oprócz województwa śląskiego, czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie—byki, jelenie—byki, daniele—rogacze, jarząbki, pardwy, kuropatwy, zające — szaraki, zające — bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, głuszce—koguty, cietrzewie — koguty, cietrzewie—kury (w woj. wileńskiem, białostockiem nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem), bażanty—koguty, przepiórki, słomki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne, dropie dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, dzikie łabędzie i dzikie gęsi, dzikie indyki — samce, dzikie indyki — samice, oraz ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi — gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

×—×

PODZIĘKOWANIE ZA GOŚCINNE PRZYJĘCIE.

Warszawa. (Pat.) Opuszczając granice Polski, Emir Faisal przesłał ze Stołpców na ręce p. prezesa Rady Ministrów Prystora depeszę, wyrażającą podziękowanie za gościnne przyjęcie oraz życzenia pomyślności.

Bezrobotny wygrał 60 tys. zł.

Warszawa. Jak wiadomo, wygrana na 60 tys. zł. padła na los Loterji Klasowej nr. 136.541.

Jak się okazało, los ten należał do pewnego bezrobotnego. Bezrobotny, dowiedziawszy się o wygranej, stwierdził że znikła mu w tramwaju teczka, w której mieścił się ów los. Gdy czynił na mieście energiczne poszukiwania za teczką przybył jakiś nieznajomy do jego mieszkania i oddał teczkę. O adresie bezrobotnego dowiedział się ze znalezionego w teczce dokumentu osobist. Uczciwego znalazcę teczki poszukuje bezrobotny, chcąc wypłacić mu nagrodę.

RZĄD NIEMIECKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

W związku z ciężką sytuacją państw, rząd niemiecki podał się dziś przedpołudniem do dymisji.

CZY WIECIE, ŻE...

— W Pradze czeskiej ilość pojazdów mechanicznych wzrosła o 11 jednostek dziennie, jak wynika z porównania za rok 1930 i 1931.

— Najstarsza kobieta w Serbji zmarła w tych dniach w mieście Nisz, w wieku 127 lat.

— W osadzie Ymperja pod Bolonją odsłonięto pomnik wielkiego pisarza włoskiego, Edmunda de Amicis, na budowę którego złożyło się 2 miljony dzieci włoskich.

KĄCIK RADJOWY.

Czwartek, 2. 6. 32.

12.15 Walka z klęską gradobicia, 12.35 Transmisja koncertu szkolnego z Filharm. Warsz., 14.45 Płyty, 15.25 Wśród kisążek, 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Audycja dla dzieci: „Obowiązek", 16.20 Lekcja języka francuskiego, 16.40 Płyty, 17.10 Wszechświat i atom, 17.35 Koncert solistów, 19.15 Transmisja z Krakowa obchodu Lajkonika, 19.50 Prasowy dziennik radjowy, 20.00 Feljeton p. t. „Za murami więzienia" 20.15 Muzyka lekka, 21.35 Słuchowsko p. t. „Faust" Goothego (Wilno), 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 Muzyka taneczna.

Piątek, 3. 6. 32.

12.10 Płyty, 13.35 Płyty, 14.45 Płyty, 15.25 Polska wyprawa w Alpy Francuskie, 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr., 15.50 Płyty, 16.20 Samobójstwa młodzieży, 16.40 Płyty, 16.55 Lekcja języka angielskiego, 17.10 Fantastyczny świat automatów, 17.35 Koncert muzyki lekkiej, 19.15 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej, 19.30 Wiadomości sportowe, 19.35 Płyty, 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny ze studja, 22.50 Muzyka taneczna.

SZCZĄTKI SŁONIA PRZEDHISTORYCZNEGO.

Rzym. (Pat.) Podczas prac wykopaliskowych w pobliżu Colosseum natrafiono na szczątki olbrzymich rozmiarów słonia przedpotopowego. Eksperci stwierdzają, że kieł długośai 2.92 m. a sezrokości 75 ctm. oraz kilka odnalezionych zębów przynależą do tak zwanego białego słonia, który w czasach przedpotopowych żył w dolinie Tybru. Prof. de Angelis d'Ossat oświadczył, że najprawdopodobniej szczątki te zostały przeniesione w to miejsce przez wodę. Kilka lat temu w pobliżu Ponte Milvio nartafiono również na kilka zębów przedpotopowego słonia tegoż gatunku.

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 30 5 1932 r.

	a) WOŁY:	
1.	pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	76—80
	b) BUHAJE:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste	68—72
2.	tuczne, mięsiste	60—64
3.	nietuczne dobrze odżywione	50—56
4.	miernie odżywione	40—48
	c) KROWY:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste	64—70
	tuczne, mięsiste	40—48
	nietuczne, dobrze odżywione	30—38
	miernie odżywione	20—22
	d) JAŁOWICE:	
	wytuczone, pełnomięsiste	76—80
2	tuczne, mięsiste	68—72
	nietuczne, dobrze odżywione	54—64
	miernie odżywione	44—50
	e) MŁODZIEŻ:	
1.	dobrze odżywiona	40—50
	f) CIELĘTA:	
1.	najprzedniejsze cielęta, wytu-	66—78
2.	tuczne cielęta	60—64
3.	miernie odżywione	46—40
	II. ŚWINIE (tuczniki).	
1.	pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	116—120
2.	pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	118—118
3.	pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	80—84
	mięsiste świnie ponad 80 kg.	80—90
5.	maciory i późne kastraty	72—60

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny Alfons Szczuka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.